Henryk Ejchart, Zygmunt Kropiwnicki, Stanisław Janczewski, Zygmunt Skoczek, Mieczysław Maślanka, Garlicki, Zawadzki

Sprawozdanie z otwartego zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Warszawskiej Radzie Adwokackiej

Palestra 5/11(47), 4-30

1961

uczestniczenia w wymiarze sprawiedliwości i będącej wykonaniem konstytucyjnego nakazu, który gwarantuje każdemu obywatelowi obronę prawną.

Konfrontacja poglądów na zjawiska zachodzące w szeregach adwokatury, operowanie konkretnymi faktami i ścisłymi danymi statystycznymi, szukanie środków zaradczych i wreszcie bezpośredni kontakt środowiska adwokackiego z przedstawicielami władz — wszystko to stwarza podstawę do jasnego zdania sobie sprawy z sytuacji w adwokaturze oraz pozwala uchwycić przyczyny szerzącego się zła i zapobiec dalszemu się jego szerzeniu.

Reperkusje tego niewątpliwie udanego zebrania sięgną na pewno szerzej i dalej poza grono tych, którzy w nim uczestniczyli. Świadczy ono o możliwościach, jakie stoją przed Podstawową Organizacją Partyjną, powołaną do walki o utrwalenie właściwego poziomu adwokatury i unormowanie warunków pracy zawodu adwokackiego.

W związku z tym należy wyrazić nadzieję, że za tym pierwszym zebraniem zostaną zorganizowane dalsze zebrania w Warszawie i że śladem organizacji warszawskiej pójdą organizacje partyjne innych izb adwokackich, organizując podobne zebrania na swoich terenach.

REDAKCJA

SPRAWOZDANIE Z OTWARTEGO ZEBRANIA PODSTAWOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ PRZY WARSZAWSKIEJ RADZIE ADWOKACKIEJ

Zagajenie — adw. Henryk Ejchart

Nie bez powodu tematem pierwszego otwartego zebrania naszej Podstawowej Organizacji Partyjnej są aktualne problemy etyki adwokackiej.

Adwokatura polska otrzymała niezwykłej wagi akt prawny: Zbiór Zasad etyki adwokackiej i godności zawodu, uchwalony na plenarnym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej w dniach 6 i 7 maja rb., zbiór zasad stanowiących usystematyzowanie licznych zagadnień, jak wolno postępować adwokatowi, co godzi się czynić i co wypada czynić w konkretnej sytuacji.

Znajdujemy w tym Zbiorze szereg sytuacyj, w których stosowanie się do normy etycznej, jaka powinna obowiązywać każdego uczciwego

człowieka, jest niewystarczające, sytuacyj, w których adwokata obowiązuje szczególna norma, idąca znacznie dalej niż zwykła, prosta norma etyczna, norma będąca wynikiem obyczajów i tradycji, przyjętych od dawna w adwokaturze.

Z drugiej strony bodźcem do omówienia tematu dzisiejszego zebrania stały się zbyt częste ostatnio procesy karne przeciwko adwokatom, procesy odsłaniające, niestety, ohydę postępowania może nielicznych ilościowo, ale w pojęciu naszym zbyt licznych przedstawicieli zawodu, żerujących na ludzkim nieszczęściu i przynoszących hańbę ogółowi uczciwej adwokatury.

Zawód adwokata, w szczególności zaś funkcje obrońcy w procesie karnym, mogą wykonywać tylko tacy ludzie, których poziom etyczny nie budzi żadnych wątpliwości.

Ze szkodliwymi zjawiskami w naszym zawodzie uczciwa większość adwokatury polskiej musi podjąć ostrą i bezkompromisową walkę, w wyniku której jednostki niegodne tego, by pozostawać w szeregach adwokatury, zostaną wyeliminowane.

Aktualne problemy etyki zawodowej — wicedziekan Zygmunt Kropiwnicki

I

Rewolucyjne zmiany ustrojowe, ekonomiczne i socjalne, jakie nastąpiły w naszym kraju, spowodowały zmianę w dziedzinie potrzeb społecznych i wymagań co do sposobu wykonywania zawodu.

Trzeba się zgodzić z tym, że dawny ideał adwokata nie wystarczy dzisiaj i wymaga nowego ukształtowania.

Trzeba zdać sobie sprawę, że problemy etyczne adwokatury nie są indywidualnym zagadnieniem poszczególnego adwokata, czy nawet całej adwokatury, lecz są *zagadnieniami ogólnosocjalnymi*.

Doniosła funkcja adwokatury w wymiarze sprawiedliwości oraz znaczenie oddziaływania adwokatury na szerokie kręgi społeczne wywołuje ogólnospołeczne zainteresowanie sprawą adwokatury.

Nie chodzi tutaj o wyolbrzymianie zagadnienia, lecz o ustawienie go w należytych i odpowiadających rzeczywistości proporcjach.

Jak więc przedstawić ów „aktualny ideał adwokata", jak wyglądać powinny „aktualne normy etyczne", zgodne z obecnymi potrzebami społecznymi i politycznymi? Wiele będzie norm starych, które na-

bierają innej barwy, wiele norm starych o zmienionej treści wewnętrznej.

Ponieważ treść nowego ideału etycznego nie zawsze jest dość wyrazista, niniejszy referat jest próbą wyjaśnienia sobie pewnych zasadniczych zagadnień.

Jak wiadomo, w dniach 6 i 7 maja 1961 r. Naczelna Rada Adwokacka na posiedzeniu plenarnym uchwaliła Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu. Zbiór ten stanowi skodyfikowanie wymagań moralnych i konwenansowych, stawianych adwokatowi nie tylko przy wykonywaniu zawodu, ale i w jego życiu publicznym i prywatnym.

Na pierwszy rzut oka wydawać się może, że Zbiór zasad stanowi normy, które *mutatis mutandis* mogłyby być stosowane niezależnie od czasu i miejsca ich powstania. Należy więc, kiedy się mówi o zagadnieniach etycznych adwokatury w chwili obecnej, skonfrontować najbardziej nabrzmiałe sytuacje z przepisami Zbioru.

Za najbardziej palące i pilne problemy uznać należy następujące kwestie:

1) zagadnienie wolności słowa i jego granice;
2) zagadnienie metod obrony;
3) zagadnienie walki o klienta;
(zagadnienie konkurencji w adwokaturze);
4) kwestie rzetelności finansowej;
5) zagadnienie elementów przestępczych;
6) zagadnienie warunków bytowych, stylu życia i pracy zawodowej.

II

Jest rzeczą przesądzoną, że wolność w znaczeniu absolutnym i integralnym jest nie do przyjęcia.

Jak twierdzą przedstawiciele współczesnej filozofii,[1] jeżeli możliwe jest np. zdrowie pod każdym względem, to jednak niemożliwa jest wolność pod każdym względem.

Przytacza się tu jaskrawy przykład: Deklarację praw człowieka z 1793 r. Wyliczając katechizm swobód obywatelskich, jednocześnie zastrzegała ona, że „swobody nikt nie ma prawa sprzedać”.

Chcąc zapewnić człowiekowi swobodę rozporządzania sobą w przyszłości, konstytucja ograniczała swobodę rozporządzania sobą w danej chwili.

[1] Tadeusz Kotarbiński: Idea wolności, „EPOKA” nr 1 i 2 z 1936 r.

Wolność nieograniczona prowadziłaby prostą drogą do absurdów i do samounicestwienia. Nieograniczona wolność sprzedawania swego czasu i swych usług spowodowała gromy robotniczego buntu przeciwko niewoli powstałej z takiej wolności. Idea wolności jest więc zagrożona sprzecznością i nieuchronnie ograniczona. Z punktu widzenia politycznego wolność nieograniczona prowadzi do zupełnej anarchii.

Jeśli więc mówimy o wolności, rozumiemy ją jako wolność w pewnych ramach, których przekroczenie jest jej nadużyciem, o jakim mówi prawo.

Od razu trzeba powiedzieć, że nadużyciem wolności słowa jest nieliczenie się w swoich wystąpieniach z interesem Państwa Ludowego i społeczeństwa.

Adwokatowi występującemu na rzecz strony, której broni lub którą reprezentuje, nie wolno zapominać, że jest obywatelem państwa i członkiem społeczeństwa i że interesów swego państwa i swego społeczeństwa nie wolno mu pomijać.

Właściwe rozumienie tego interesu najwyższego rzędu jest miarą upolitycznienia adwokata. Państwo daje przywilej występowania tylko swym obywatelom w przekonaniu, że własny obywatel powinien ten interes rozumieć.

Dalszym nadużyciem wolności jest brak poszanowania dla organów państwa, a w szczególności władz wymiaru sprawiedliwości.

Adwokat powinien być wzorem dla innych, w jaki sposób należy się odnosić do sądu.

Szanując własną godność, adwokatowi nie wolno dyskredytować swego kolei adwokata i naruszać godności osobistej stron i świadków.

Niestety, codzienna poczta w Radzie Adwokackiej i Ministerstwie Sprawiedliwości przynosi wiele skarg adwokatów i różnych osób, że na sali sądowej czy w pismach procesowych zostali znieważeni lub złośliwie i poniżająco potraktowani.

Należy życzyć sobie, aby dawne powiedzenie: „dyplomaci i adwokaci są wzorem grzeczności i taktu" — odzyskało swój walor w stosunku do adwokatury.

Nie można zarazem popadać w krańcowość. Ograniczenia absolutnej wolności nie ograniczają odwagi adwokata. Tam gdzie idzie o obronę prawa lub krzywdy ludzkiej, twarde argumenty są chwalebne. Ale w pracy adwokata, tak jak w pracy każdego prawnika, decydować muszą elementy racjonalne, a nie nieokiełznane emocje.

Zasady etyczne w wystąpieniach adwokata nakazują przestrzeganie rzeczowości, taktu i umiaru.

Przeciwieństwem tej normy jest „obrona za wszelką cenę”, jest uważanie każdego chwytu za dobry (byleby dawał on rezultat). Tak pojmowana obrona budzi niesmak, obniża godność zawodu. Nie od rzeczy będzie przytoczenie tutaj faktu, że na prelekcji, która odbyła się w roku bieżącym dla ławników, podczas dyskusji, jaka się wywiązała, ławnicy z własnej inicjatywy podnieśli szereg zastrzeżeń przeciwko tego rodzaju metodom prowadzenia sprawy. Właśnie z ust ławników dały się słyszeć głosy, że zadaniem adwokata jest obrona i tylko obrona, ale prowadzona w sposób godny. Podkreślano, że oburzenie budziły w pewnym procesie niewybredne napaści niektórych obrońców na innych oskarżonych w tym samym procesie, nie będących ich klientami.

Podkreślano też, że przewodniczący i prokurator musieli brać w obronę ludzi atakowanych w niedopuszczalny i poniżający sposób. Te głosy ławników są bardzo znamienne i z głosem tym należy się liczyć. Poziom ławników w ostatnich czasach bardzo się podniósł.

W dyskusji, o której wspominam, brało udział kilku ławników z wyższym wykształceniem oraz z dużym doświadczeniem zawodowym i życiowym.

Innym niedopuszczalnym chwytem, który nie może być stosowany przez adwokata, jest wprowadzanie sądu bądź przeciwnika w błąd.

Kłamstwo ma ujemny osąd moralny w stosunku do każdego człowieka. Adwokat nie ma immunitetu moralnego na mówienie nieprawdy. Wprost przeciwnie, słowa adwokata powinny budzić zaufanie i wiarę. Kłamstwo ma krótkie nogi i daleko przy jego pomocy się nie zajdzie — mówi praktyczne przysłowie ludowe.

Raz wprowadzony w błąd sędzia nie tylko przestanie wierzyć temu, kto go okłamał, ale straci zaufanie do słów adwokackich jako takich. Wprowadzony w błąd przeciwnik nie będzie się odnosić więcej z koniecznym szacunkiem do tego, kto użył takiego chwytu.

Niestety, zasada obrony za wszelką cenę znajduje pożywkę w niektórych kręgach naszego społeczeństwa, które uważają sąd nie za forum walki o prawo i sprawiedliwość, lecz za jakąś arenę sportową. Kręgi te uważają spryciarstwo i krętactwo za najwyższą miarę zawodnika. Uważają, że wygranie złej sprawy przy zastosowaniu najgorszych metod jest najwyższą sztuką i podziwu godnym sukcesem.

Nie raz można się spotkać z taką opinią: Cóż to za świetny obrońca, jak potrafił on wykołować wszystkich i wygrać sprawę wbrew oczywistym dowodom!

Od tego rodzaju opinii etyczny adwokat odcina się ostro. Od takich opinii i wątpliwej wartości pochwał adwokat musi być niezależny. Tę niezależność można uzyskać, jeżeli stworzy się nie formalną

i papierkową, lecz faktyczną niezależność adwokata od klienta.

Przechodzimy obecnie do bardzo drastycznej i trudnej sprawy, której niepodobna przemilczeć: do utajonej „walki o klienta”.

Potępiamy reklamiarstwo, naganiactwo i posiadające już cechy kryminalne powoływanie się wobec klienta i jego otoczenia na znajomości i wpływy. Zwłaszcza to ostatnie budzić musi poważny niepokój.

Takie, nawet sporadyczne wypadki rzucają poważny cień na nasz zawód.

Pamiętać należy, że są ludzie, którzy oceniają pewien krąg społeczny, a tym samym i adwokaturę, nie według najlepszych wzorów, lecz na podstawie, niestety, najgorszych przykładów.

Przysłowiowa kropla atramentu zaczernia szklankę mleka.

I tutaj z całym naciskiem trzeba powiedzieć, że adwokat, który wykorzystuje swój zawód i daje do zrozumienia komukolwiek, że sprawę załatwi nie na drodze prawa, lecz przez swe wpływy i znajomości, który za swoje rzeczywiste czy urojone „stosunki” pobiera często grube pieniądze, nasuwając aluzję, że będą z kimś dzielone — jest najwyższego gatunku szkodnikiem społecznym.

Tego rodzaju osobnik podrywa zaufanie do wymiaru sprawiedliwości, odbiera chleb uczciwym adwokatom, psuje opinię całej adwokaturze.

Dla tego rodzaju jednostki amoralnej, pozbawionej wszelkich powściągów i skrupułów, nie ma miejsca w adwokaturze.

Tego rodzaju jednostka, niegodna szeregów adwokackich, zasługuje tylko na powszechne potępienie, jest adwokatem tylko z nazwy i musi być z adwokatury usunięta. Jest to pogląd na tę sprawę całej adwokatury.

Zawody prawnicze nie są łatwe. O ile studia prawnicze uchodzą za nietrudne, o tyle wykonywanie zawodu jest trudne i uchodzi za jedno z najbardziej odpowiedzialnych. Przedmiotem pracy prawnika — jak wiadomo — jest nie rzecz, lecz żywy człowiek, który stoi przed nim. Od pracy, sumienności, wnikliwości prawnika zależy los człowieka, jego rodziny, warunki bytowe, wolność osobista, a nieraz i życie.

Pomimo naturalnej skłonności człowieka do przeceniania znaczenia jego samego i jego pracy, trzeba obiektywnie stwierdzić, że ze wszystkich zawodów prawniczych najbardziej chyba wyczerpującym, szarpiącym zdrowie i nerwy jest zawód adwokacki. W rozmowach z kolegami, którzy przeszli z sądownictwa, prokuratury czy administracji, słyszy się jednogłośnie powtarzane zdanie: „Nigdy nie przypuszczaliśmy, że wykonywanie pracy adwokackiej jest do tego stopnia i męczące

i trudne. Jako sędziowie czy prokuratorzy byliśmy przepracowani, ale mieliśmy uregulowany tryb życia i na ogół spokojną pracę. Żeby w taki sposób, jak się to dzieje w adwokaturze, niszczyć nerwy, prowadzić wyczerpującą pracę i taki tryb życia — nie mieliśmy wyobrażenia."

Minęły czasy, kiedy 4—5 spraw w miesiącu dawały adwokatowi możność niezłego życia. Dzisiaj chyba nikt nie powie, jak w swoim czasie ów sędzia, który po wstąpieniu do adwokatury — na skierowane do niego pytanie, jak się czuje w nowej roli — oświadczył: „Doskonale! Żałuję, że nastąpiło to tak późno. Jestem tak szczęśliwy jak stara panna, która wyszła za mąż".

Trudno powiedzieć, czy sędziom jest obecnie lepiej, ale adwokatom chyba na pewno gorzej. Jest charakterystycznym symptomem, że na jedno wakujące radcostwo w pełnym wymiarze godzin złożyło podania 23 kandydatów-adwokatów.

Nieuwzględnienie kosztów adwokata, jakie ponosi on w związku ze sprawą, przy tym bądź nie nadających się do obliczenia (jak np. za windy, szatnie, obiady poza domem), bądź też wymagających zamiany adwokata w rachmistrza, który musiałby sumować wszystkie koszty przejazdów, znaczków pocztowych, opłat skarbowych i telefonów — nie może być uważane za zjawisko korzystne. Niezryczałtowanie bowiem tych ostatnich wydatków doprowadza do takiego stanu, że ustalone wynagrodzenie za wiele spraw cywilnych oraz za niektóre karne stało się czymś iluzorycznym. Tym chyba tylko trzeba sobie wytłumaczyć sygnalizowane już wypadki, że klient nie mógł uzyskać obrony na wyjazdową sprawę cywilną, bo nikt z adwokatów całego zespołu nie chciał się podjąć sprawy, w której miało być kilka terminów.

Jeżeli się rozmawia na ten temat, słyszy się czasem z kół nieadwokackich odpowiedź, wypowiedzianą z dyskretnym uśmiechem, że przecież nie jest tak źle, skoro adwokaci żyją na odpowiednim poziomie, mają samochody, wydają pieniądze na wyjazdy i inne przyjemności życiowe.

Odpowiedź byłaby słuszna, gdyby dotyczyło to ogółu. Jeżeli w Warszawie np. 50 adwokatów posiada samochody, to nie znaczy to po pierwsze, że np. 700 adwokatów żyje w dobrobycie, a po drugie — że wszystkie samochody (a przynajmniej znaczna ich część) nabyte są z dochodów zawodowych.

Nie można przecież powiedzieć, że jeśli w danym zespole dwóch ludzi jada 7 razy dziennie, a czterech jeden raz dziennie, to wszyscy są dobrze sytuowani, bo przeciętnie według statystyki wypada wszak po trzy posiłki dziennie na jednego członka tego zespołu. Taka statystyka tych czterech nie nakarmi ani nie pocieszy.

Za uśmiechem rozmówcy kryje się często aluzja, że taksa taksą, a wpływy do zespołu to nie wszystko, bo dopiero poboczne wpłaty dają dochód.

Te aluzje są bardzo nieprzyjemne.

Wszelkiego rodzaju „nadpłaty" czy „napiwki", bo tak to należy traktować, są poniżające i sprzeczne z godnością zawodu.

Adwokat jest sługą prawa, świadome więc łamanie jakiegokolwiek przepisu ustawy rzuca złe światło na rolę adwokata i jego pozycję społeczną. Adwokat wchodzący w kolizję z przepisem ustawy traci swą zagwarantowaną niezawisłość, popada w zależność od klienta i zamiast być czynnikiem kierującym obroną, staje się podporządkowanym całkowicie klientowi narzędziem w jego ręku. Adwokat w Polsce Ludowej jest sługą prawa, ale nie może i nie chce być sługą klienta.

Nielegalne, nie ujawnione wpływy są przyczyną także dalszych kolizji z etyką zawodową, mogą podniecać do przekroczenia granic obrony i prowadzenia obrony za wszelką cenę.

Jesteśmy obecnie w okresie, kiedy przygotowuje się akty prawne dotyczące ustroju adwokatury i jej sytuacji organizacyjnej i bytowej.

Trzeba mieć nadzieję, że słuszne postulaty godziwego wynagrodzenia za uczciwą pracę i sprawiedliwego obciążenia finansowego znajdą w projektach przygotowywanych należyty wyraz.

Do opracowania projektów powinni być zaproszeni również przedstawiciele adwokatury. Sama formalna opinia nad gotowym projektem nie powinna chyba wystarczyć.

Inaczej wygląda często zagadnienie rozpatrywania od strony zewnętrznej, a inaczej widzi się je od wewnątrz.

Jeżeli problem ma być rozwiązany wszechstronnie, trafnie i skutecznie, to nie może zabraknąć tu zapoznania się również ze stanowiskiem kół adwokackich, których nowe przepisy mają dotyczyć.

Jest jeszcze jedna rzecz wykraczająca poza ramy zagadnień moralnych, o których się jednak mówi dość często. To styl życia.

Żyjemy w Państwie Ludowym, a nie kapitalistycznym. Uganianie się za użyciem w pełni, dążenie do zupełnego nasycenia — raziło zawsze ludzi poważnych. Tym bardziej razi to przy ogólnie skromnym standarcie bytowym.[2]

Nie chodzi tutaj o propagandę ascezy, lecz o umiarkowanie.

Nawet drobny odsetek zwolenników „słodkiego życia" lub przekroczeń w używaniu życia nie podnosi powagi wykonywanego zawodu. Budzi niepotrzebną ironię i prowokuje do uogólniających sformułowań.

Największą różnorodność form wyżycia się, jak uczy życie i litera-

---

[2] T. Kotarbiński: op. cit.

tura, daje służba idei społecznej. Adwokatura ma swoje tradycje w tym względzie. Zna ludzi obdarzonych hojnością zalet etycznych, bezinteresownych, całkowicie oddanych walce o sprawiedliwość w najgłębszym tego słowa znaczeniu. Tacy ludzie reprezentują ideał etyczny w postaci maksymalnej.

Etyka normatywna istnieje po to, aby będąc zgodna z aktualną świadomością społeczną, była ona uznana i stosowana.

Wszyscy są zgodni w tym, że nie żyjemy w społeczeństwie nadziemskim i że przekroczenia norm istnieją.

Jakie więc środki zastosować, aby wykroczenia zdarzały się najrzadziej, a najcięższe, aby zniknęły?

Należy odróżnić wypadki mimowolne, spowodowane ferworem obrończym, aberracją słowną, „błędem sztuki", od przewinień wywołanych złą wolą.

W pierwszym wypadku duże znaczenie ma rola i takt przewodniczącego na rozprawie sądowej, jeżeli zdarzenie tam miało miejsce. Natychmiastowa ingerencja przewodniczącego, zwrócenie uwagi mówcy na pewno opanuje niewłaściwe wystąpienie i zapobiegnie dalszemu incydentowi. We właściwym czasie włączenie się przewodniczącego skoryguje też nieodpowiednie wyrażenie lub fałszywą drogę obrończą.

Jeśli chodzi o wystąpienia poza salą sądową, to znakomicie może naprowadzić nieraz na właściwą drogę niefortunnego kandydata na klienta rzecznika dyscyplinarnego ostrzeżenie dziekańskie. Zarówno ostrzeżenia dziekańskie, jak i rozmowy dziekana z zainteresowanym powinny być — w charakterze prewencyjnym — szerzej stosowane. Warunkiem jest tu jednak, aby ostrzeżenie czy uwagi dziekana zainteresowany przyjmował ze zrozumieniem, a nie, jak to się dość często dzieje, jako krzywdzona ofiara lub obrażona cnota.

Tam zaś, gdzie chodzi o złą wolę, postępowanie dyscyplinarne nie może być pobłażliwe. Fakty ciężkich przewinień muszą być szybko i surowo karane. Kilka zdemoralizowanych jednostek nie może rzucać cienia na adwokaturę.

Nie chcemy nawet kropli atramentu w naszej szklance mleka.

Ale surowa represja dyscyplinarna i przykłady odstraszające nie mogą być uznane za wystarczające do podniesienia poziomu etycznego.

Zjawiska moralne nie są oderwane od innych zjawisk socjalnych. W przemożnej mierze zależne są one od warunków ekonomicznych.

Nierozerwalny związek zjawisk moralnych z ekonomicznymi ustalała już nauka XIX wieku, a nieodparcie udowodniła ten związek rozwinięta teoria materialistycznego pojmowania dziejów. Nieodpowiednie warunki pracy, nie zabezpieczone minimum egzystencji, wynagrodze-

nie częstokroć nie dostosowane do nakładu pracy, do wysiłku, do czasochłonności, niepewność i chwiejność zarobku, niepewność jutra i brak zabezpieczenia na starość oraz na wypadek choroby zainteresowanego lub członków jego rodziny oraz nie unormowany czas pracy i wypoczynku — oto zjawiska, które oddziałują na „morale" człowieka, „podgryzają" słabsze charaktery i na pewno nie stają się dobrym doradcą. To, co powiedziano o warunkach ekonomicznych adwokatury, pozostaje w kolizji w wymaganiami społecznymi i moralnymi panującymi w państwie typu socjalistycznego.

Nie dawało się w XIX wieku człowiekowi zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i braku zarobku, bo mówiło mu się, że w okresie swoich możliwości życiowych powinien stworzyć sobie kapitał, który będzie jego zabezpieczeniem.

Paradoksem jest natomiast dzisiaj, w okresie zlikwidowania kapitalizmu, istnienie zawodu, któremu stawia się wysokie wymagania intelektualne i moralne, a jednocześnie zawodu pozbawionego normalnych zabezpieczeń socjalnych.

Ten paradoks nie istnieje, jak wiemy, w Związku Radzieckim.

Przy przedstawionej sytuacji powstaje groźne niebezpieczeństwo zakłócenia teorii moralnej z praktyką. Istniejącą więc anomalię trzeba jak najszybciej zlikwidować.

Nagląca jest potrzeba, aby zapowiedziana reforma ustroju adwokatury miała na uwadze zasadę naukową głoszącą, że „zjawiska moralne współzależne są od warunków ekonomicznych".

Przy pewniejszej bazie materialnej zniknie pożywka do wyrastania chwastów egoizmu i groszoróbstwa. Wyrośnięte, ulegną szybkiemu i niechybnemu wykarczowaniu.

Zagadnienia etyczne adwokatury ze względu na społeczną rolę adwokata interesują odpowiedzialne władze, ale też i szerokie kręgi społeczne.

Adwokatura chętnie słucha i czyta, co o niej się mówi i jak się ją ocenia. Wrażliwa jest — jak każdy człowiek występujący publicznie — na pochwały i nagany.

Ocena etyczna, wnikliwa i rzetelna, wnosi zawsze coś konstruktywnego. Pozwala sprostować błędne oceny i przez rzut jaskrawego światła dojrzeć jakiś niebezpieczny bakcyl. Szukanie natomiast sensacji, wyżywanie się w wątpliwej wartości zjadliwościach w stylu ulubionym przez rewolwerowe pisemka z okresu kapitalizmu i tym podobne wystąpienia, które pod pozorem ocen moralnych usiłują oczernić ogół uczciwych ludzi, uznać trzeba z punktu widzenia spłecznego za szkodliwe.

Właśnie wystąpienia takie osłabiają zaufanie do zagwarantowanej konstytucyjnie obywatelowi obrony i podają w wątpliwość sens i wartość tej obrony.

Niczym nie uzasadnione rozszerzenie na ogół adwokatury zarzutów wynikłych na tle jednego czy wielu nawet godnych potępienia faktów popełnionych przez jednostki — nazwać trzeba słowami użytymi w ostatnim numerze „Prawa i Życia", że takie uogólniające wywody są i wbrew prawu, i wbrew życiu.

Ażeby dobrze wykonywać swój zawód, każdy człowiek, w tym również i adwokat, musi pracować w minimum spokoju, bez szarpiących nerwy poniżeń i obaw. Nie może zaś podejmować pracy w atmosferze wywoływanej wystąpieniami, które stwarzają z adwokata, z racji samego wykonywania zawodu, „osobę podejrzaną".

Nie jest dobrze, jeżeli takie pojęcie stosuje się również przy prowadzonych kontrolach.

Jest rzeczą zrozumiałą i zgodną z prawem, że na skutek pewnych informacji i konkretnych doniesień kierowanych przeciwko określonej osobie sprawdza się zarzuty w drodze odpowiedniego dochodzenia.

W takiej atmosferze trudno jest pracować.

Z lęku i z zażenowania nie powstała jeszcze żadna dobra robota.

III

Poruszone zagadnienia i postulaty nie są czymś odkrywczym. Zadaniem moim było znalezienie jakiegoś punktu wyjścia przy rozważaniu spraw etyki zawodowej. Zadaniem moim było zgrupowanie i uwypuklenie najistotniejszych kwestii tematu. Kwestii, które interesują władze, adwokaturę i społeczeństwo.

O etyce można snuć w nieskończoność, cytować przykłady, dialektycznie rozważać opinie i sądy moralne.

Jest rzeczą zrozumiałą, że poruszone zagadnienia i postulaty nie wyczerpują katalogu spraw.

Chodziło raczej o zasygnalizowanie problematyki w ujęciu możliwie ogólnym przy jednoczesnym zrezygnowaniu z cytowania źródeł i unikaniu polemiki z innymi poglądami.

Wystarczy nadmienić, że źródłami, z których korzystano, są akta dyscyplinarne, fakty spotykane w pracy zawodowej i społecznej oraz skargi napływające w codziennym rytmie do władz adwokatury.

Nawet przy krytycznym odsianiu części, pozostanie jeszcze tego materiału źródłowego i tak zastanawiająca ilość.

Dążąc do poprawy sytuacji w adwokaturze, trzeba zdać sobie sprawę przede wszystkim z tego, że ogół adwokatów musi wykazać, iż stara się o ugruntowanie ustroju socjalistycznego w Polsce, i dać temu wyraz nie tyle w formie deklaracyjnej, ile w swej czynnej działalności zawodowej i obywatelskiej.

Tylko wykazanie swej dojrzałości politycznej i społecznej daje gwarancję właściwego rozumienia przez adwokata interesów Państwa Ludowego, o czym wspomniano na wstępie.

Nie mniej ważne jest wyplenienie wypadków złych metod obrony, zastąpienie walki konkurencyjnej współzawodnictwem opartym na walorach intelektualnych i moralnych oraz odseparowanie i wykarczowanie wypadków nieokiełznanej pogoni za niedopuszczalnym i nielegalnym zyskiem.

Aby stworzyć odpowiedni klimat do wykonania tych zadań, konieczne są reformy, przede wszystkim zaś zrównanie adwokata w prawach socjalnych ze wszystkimi ludźmi pracy w Polsce, a poza tym zapewnienie adwokatowi pewnej, niechwiejnej bazy materialnej.

Niebezpieczne społecznie, podyktowane złą wolą przewinienia muszą podlegać szybkiej i niepobłażliwej represji dyscyplinarnej.

Kilka czy kilkanaście nawet jednostek nie może szkodzić opinii i przyszłości całej adwokatury.

Zdrowa adwokatura musi się odciąć od szkodliwych dla jej dobra elementów.

Oczyszczenie adwokatury powinno być dokonane rękami samych adwokatów, i to jak najszybciej.

Wbrew głosom pesymistów należy wierzyć, że adwokatura polska zdolna jest wypełnić stawiane jej wymagania i może spełnić znany ogólnoludzki ideał etyczny: „Zasługiwać na szacunek ludzi godnych szacunku".

Przemówienie Wiceprezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Stanisława Janczewskiego

Zarówno z przemówienia przewodniczącego dzisiejszego zebrania, jak i z referatu kol. Kropiwnickiego wynika, że adwokatura przechodzi kryzys moralny.

Liczba procesów wszczynanych przeciwko adwokatom rośnie. Chodzi zresztą nie tyle o liczbę tych procesów, ile o ich wydźwięk moralny, o moralne oblicze ich bohaterów. Procesy takie jak Tajchmana lub Świderskiego nie mogą nie wstrząsnąć sumieniem uczciwego adwokata.

Dotychczas byliśmy przyzwyczajeni do tego, że jeśli ten lub ów adwokat popełnił wykroczenie przeciwko etyce lub nawet przestępstwo, to był to wypadek oderwany. Natomiast nie było tego, co znajdujemy w procesach Tajchmana lub Świderskiego, a co można by nazwać przestępstwem zorganizowanym czy zorganizowaną przestępczością.

Z goryczą musimy powiedzieć, że tego rodzaju przestępstwa rzucają cień na całą adwokaturę.

Nie dziwmy się więc, że prasa nas szarpie. Gdyby nie proces Tajchmana, nie byłoby artykułu Rowińskiego.

Musimy powiedzieć sobie prawdę, że jeśli chodzi o te dwa procesy, to mamy do czynienia z bagnem.

Bez oczyszczenia tego bagna, bez wyeliminowania z szeregów adwokatury jednostek w rodzaju Tajchmana, które usiłują podważyć wymiar sprawiedliwości w najistotniejszych jego podstawach, trudno sobie wyobrazić normalną działalność adwokatury i jej organów.

Jednostki, które w podobny sposób plamią dobre imię adwokatury, wywołują w społeczeństwie wrażenie, że jeśli nie cała adwokatura, to przynajmniej znaczny jej odłam składa się z jednostek, które za pieniądze gotowe są zrobić wszystko.

A przecież tak nie jest. Trzon adwokatury w swej zwartej masie jest zdrowy i nie chce mieć nic wspólnego z podobnymi praktykami.

Aby jednak przekonać o tym społeczeństwo, nie wystarczą ani słowne deklaracje, ani odżegnywanie się od tego rodzaju praktyk. Jednostki przestępcze musimy wytępić. Wprawdzie dla organów adwokatury nie jest to zdanie łatwe, jednakże musimy w ramach naszych możliwości uczynić wszystko, by doprowadzić do oczyszczenia adwokatury z jednostek, które nie powinny znajdować się w jej szeregach.

Nowe formy ustrojowe, nowe warunki bytu narzucają adwokatowi nowe wymagania i wymagania te muszą prowadzić do odpowiedniego ukształtowania psychiki adwokata.

Jeśli jednak chodzi o ideał etyczny, to istniał on zawsze i będzie istnieć po wszystkie czasy. Oparty jest on na elementarnych, ogólnoludzkich zasadach etycznych, przede wszystkim zaś na zasadzie elementarnej uczciwości w stosunku do funkcji, którą się spełnia.

Funkcja ta o charakterze publicznym, wypływająca z uczestnictwa w wymiarze sprawiedliwości, musi być wypełniana w sposób uczciwy.

Żaden ustrój państwowy nie może tolerować nieuczciwości, sprzedajności, postępowania utrudniającego wymiar sprawiedliwości, gdyż godziłoby to w bliższym lub dalszym czasie w sam byt państwa.

Dlatego każdy z nas musi przejąć się myślą, że pełni funkcję publiczną, której istotą jest współdziałanie z sądami, sprawującymi wymiar sprawiedliwości.

I nie tylko to. Najwyższy czas, aby każdy z nas zrozumiał, że każde wykroczenie przeciwko etyce, każde złamanie przepisu prawnego obciąża nie tylko winowajcę, ale cały zawód, do którego należy.

Musimy też pamiętać o tym, że za kryzysem moralnym może przyjść kryzys ustrojowo-organizacyjny. Łatwiej zaś byłoby nam pogodzić się z ograniczeniem zarobków niż z ograniczeniem lub utratą samorządu.

Dlatego też musimy zrobić wszystko, aby opinię społeczną i władzę nadzorczą przekonać, że warto jest adwokaturze dać swobodę działania, by własnymi siłami strząsnęła z siebie zło, które do niej przylgnęło.

Na zakończenie pozwolę sobie odczytać uchwałę Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 29 września 1961 r.[1]

Przemówienie adw. Zygmunta Skoczka

Pragnę omówić rolę organów samorządu adwokackiego w zwalczaniu czynów nieetycznych, ujawnianych w działalności zawodowej niektórych adwokatów.

Wysoki poziom etyczny należy do istoty wykonywania zawodów prawniczych. Poza wiadomościami z zakresu prawa i umiejętnością posługiwania się jego przepisami w praktyce adwokat — stosownie do art. 40 ustawy o u.a. — powinien dawać rękojmię wykonywania zawodu zgodnie z zadaniami adwokatury w Polsce Ludowej oraz odznaczać się nieskazitelnym charakterem.

Nie można tak stawiać sprawy, że tylko przy wpisie na listę adwokatów kandydat na adwokata ma odpowiadać tym wymaganiom. Bez względu na to, czy brak tych wymagań okaże się przed wpisaniem na listę adwokatów, czy też — wskutek nienależytego sprawdzenia kandydata przez radę adwokacką — już po wpisaniu, ten, kto nie może się wykazać nieskazitelnym charakterem, nie może być adwokatem. Człowiek bowiem nieskazitelnego charakteru nie dopuści się czynu powszechnie uważanego za nieetyczny. Jeżeli czynu takiego dopuści się adwokat, to fakt ten świadczy o wpisaniu na listę adwokatów osoby, która nie miała kwalifikacji wymaganych przez prawo, a zatem nie mogła być adwokatem. Konsekwencją takiego stanu rzeczy powinno być s k r e ś l e n i e takiej osoby z listy adwokatów.

Wypowiadając się przeciwko nadaniu radom adwokackim niczym nie skrępowanego prawa skreślania z listy adwokatów, jestem jednak zdania, że nie można się zgodzić ze stanowiskiem, według którego prze-

[1] Tekst tej uchwały wydrukowany został w nrze 10 „Palestry" z br.

ciśnięcie się przez wąskie oka przepisu art. 40 u.o u.a. przy wpisie na listę adwokatów miałoby następnie zwalniać od przestrzegania zasad etyki przy wykonywaniu zawodu. W takim wypadku cały ciężar walki z czynami nieetycznymi w adwokaturze spadłby na rzeczników dyscyplinarnych i komisje dyscyplinarne. Tego rodzaju obarczenie wyłączną odpowiedzialnością za stronę etyczną wykonywania zawodu organów, które z natury swej odznaczają się mało sprawnym, przewlekłym, czasem nieco formalistycznym postępowaniem, nie jest i nie może być wystarczające. Wynikają z tego następujące wnioski:

1. Na listę adwokatów można wpisać tylko te osoby, które w sposób oczywisty dają gwarancję należytego wykonywania zawodu. Należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na zachowanie się i postępowanie aplikantów, by odpowiedzieć na pytanie, czy jest on nieskazitelnego charakteru. Okres trwania aplikacji jest wystarczający do wyrobienia sobie pod tym względem wszechstronnej opinii o aplikancie. Osoby zaś, które mają prawo wpisu na listę adwokatów bez odbycia aplikacji, powinny być szczególnie dokładnie sprawdzone w drodze zażądanych opinii z dotychczasowych miejsc pracy, referencji osób znanych radzie adwokackiej itp. W żadnym razie nie można się ograniczyć do zażądania danych z rejestru karnego i opinii dwóch adwokatów. Jest to za mało, by rada adwokacka mogła wyrobić sobie przekonanie o nieskazitelności charakteru kandydata na adwokata, bez wyrobienia zaś sobie takiego przekonania nie jest możliwy wpis na listę adwokatów.
2. W razie popełnienia czynu powszechnie uważanego za nieetyczny i tym samym świadczącego o tym, że adwokat nie jest człowiekiem nieskazitelnego charakteru, komisje dyscyplinarne powinny tymczasowo zawieszać takich adwokatów w wykonywaniu czynności zawodowych i następnie orzekać ich wydalenie z adwokatury. W ten sposób postępując, organa samorządu adwokackiego mogą niewątpliwie przyczynić się do podniesienia poziomu etyki zawodowej.

Nieraz słyszy się głosy wzywające ogół adwokatów do oczyszczenia swoich własnych szeregów z ludzi wykonujących swój zawód w sposób sprzeczny z etyką. Mówi się — i słusznie — że adwokatura sama powinna zrobić z tym porządek. Sprawa jednak wcale nie jest ani taka prosta, ani taka łatwa, jak by to z głosów tych wynikało. Na przykład na 89 spraw karnych, prowadzonych przeciwko adwokatom w ostatnich mniej więcej 2 latach, 24 dotyczyły zarzutu popełnienia przestępstw

z art. 38 m.k.k. Czyny te popełniane są w największej tajemnicy i o nich organa adwokatury dowiadują się z reguły już po wszczęciu postępowania karnego. Walka z tego rodzaju czynami jest trudna. Pozostałe sprawy karne dotyczyły czynów objętych dyspozycjami: art. 264 k.k. — 7 spraw, art. 140 k.k. — 7 spraw, art. 127 k.k. — 5 spraw, art. 290 k.k. — 4 sprawy, innych artykułów — po 1 lub 2 sprawy.

Wezwanie jednak do oczyszczenia szeregów adwokatury przez samych adwokatów nie jest pozbawione słuszności. Postulat ten może być spełniony przez zachowanie większej ostrożności przy wpisywaniu na listę adwokatów oraz przez wzmożenie ścigania i zaostrzenia karania dyscyplinarnego za czyny nieetyczne. Każdy adwokat powinien — moim zdaniem — zawiadamiać rady adwokackie o przewinieniach dyscyplinarnych popełnionych przez adwokatów. Źle rozumiane pojęcie koleżeństwa stoi temu wyraźnie na przeszkodzie. Trzeba więc z tym zerwać, jeśli adwokatura sama chce oczyścić swoje szeregi.

Pragnę jeszcze podać niektóre dane z zakresu praktyki dyscyplinarnej: dochodzeń było w 1959 r. — 1 158, a w 1960 r. — 1 353; rzecznicy dyscyplinarni załatwili w 1959 r. — 1 087 spraw, a w 1960 r. — 1 294 (w tym złożono aktów oskarżenia: w 1959 r. — 315, w 1960 r. — 357).

Przemówienie adw. Mieczysława Maślanki

Należy stwierdzić, że przyczyną kryzysu zaufania społeczeństwa do adwokatury, o czym wspominali przedmówcy, są procesy karne adwokatów, niewłaściwa częstokroć forma wykonywania zawodu, dość częste wypadki przekroczenia wolności słowa i nieodpowiednia postawa adwokata wobec sądu.

Tych kilka czy kilkanacie wypadków natury tak patologicznej, jakimi są przestępstwa kryminalne popełnione przez adwokatów, powinny wywołać zaniepokojenie, gdyż rzutują niekorzystnie na całość adwokatury, podrywając w społeczeństwie zaufanie do zawodu, który powołany jest przede wszystkim do przestrzegania prawa.

Przestępstwa karne są zjawiskiem spotykanym w każdej społeczności. Środowisko, w którym przestępstwo wykryto, usuwa w zasadzie ze swych szeregów nieodpowiednie jednostki i w ten sposób ratuje opinię swego środowiska.

W adwokaturze jest inaczej. Odcięcie się od kilku czy kilkunastu wypadków przestępstw kryminalnych nie rozwiązuje zagadnienia. W stosunku do adwokatów wymagania są większe. Wymienione wypadki,

wprawdzie sporadyczne, muszą być z całą surowością tępione przez władze nadzorcze i korporacyjne.

Zbyt dużo mówi się w adwokaturze o tzw. etyce adwokackiej. Z socjalistycznego punktu widzenia etyka adwokacka to etyka rzetelnego człowieka pracy. Wszelkie więc objawy zła muszą być tępione w zarodku, gdyż upadek opinii o poszczególnych adwokatach podrywa zaufanie społeczeństwa do całego zawodu.

Uprzedzenia do adwokatów, o czym była mowa w referacie kol. Kropiwnickiego, są zakorzenione od dawna. Literatura XIX wieku zajmuje się często problemami adwokackimi i maluje typy adwokatów mocno przejaskrawione i odbiegające od typu dzisiejszego adwokata. Pozwolę sobie przytoczyć tutaj jaskrawy przykład z historii adwokatury, gdy adwokat tej miary co Spasowicz został zaatakowany w prasie przez (znającego się dobrze na problematyce prawnej) wielkiego pisarza Dostojewskiego za to, że się podjął — jego zdaniem — niesłusznej obrony.

Krytyka tego rodzaju nie ma dziś racji bytu, gdyż w naszym ustroju i przy istniejących obecnie uprawnieniach rola obrońcy jest zupełnie inna niż w przeszłości.

Dawniej adwokaci bronili interesów mocnych gospodarczo, mało zajmując się drobnymi sprawami jednostki.

Dziś nie jest ważne, jaką sprawę adwokat prowadzi, ale jak ją mianowicie prowadzi. Obrona oskarżonego przestaje być sprawą prywatną oskarżonego, w interesie bowiem Państwa leży, by obrona była dobra. Niewłaściwe zachowanie się obrońcy na sali sądowej obniża autorytet adwokatury i autorytet sądu i czyni obronę niedostateczną.

Trudno nieraz zakreślić granicę między aberracją a złą wolą obrońcy. Funkcja obrony nie jest łatwa, wymaga od adwokata szybkiej reakcji, niemal głośnego myślenia na widowni publicznej. Obrońca narażony jest na ustawiczną krytykę, tak jak członkowie innych zawodów, którzy wykonują swoje funkcje na estradzie publicznej.

Adwokat jest krytykowany przez klienta, przez sąd, kolegów, prasę i władze zwierzchnie.

Krytyka w zasadzie jest rzeczą słuszną i zdrową, choć nieraz może być bolesna. Jeżeli bowiem w naszym postępowaniu krytyka dopatrzy się karykatury obrony wynikającej z dysproporcji między tematem sprawy a treścią przemówienia, to obrona taka jest zła i państwo musi reagować na tego rodzaju obronę.

W wielu paragrafach Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu są duże przeoczenia i niedomówienia. Zbiór zasad, mówiąc np. o niezawisłości adwokata, nie podaje bliżej, na czym powinna polegać

ta niezależność od prokuratora, od sądu i od klienta. Wola klienta nie może być wiążąca dla adwokata, gdyż — jak mówi Koni — adwokat to działacz sądowy, reprezentujący pogląd prawny, a nie sługa klienta. Dzisiejszy obrońca musi umiejętnie operować środkami, jakie władza ludowa oddała w jego ręce.

Obrona ma obecnie większe uprawnienia. Nie ma dziś lekkomyślnych środków odwoławczych. Adwokat ma większą swobodę i większe możliwości w ustawieniu i prowadzeniu sprawy. Ma jednak obrońca i większe obowiązki. Nie wolno mu w wyniku procesu zrzec się obrony.

Należy z całym naciskiem podkreślić potrzebę stałego dokształcania się adwokatów. Wprawdzie brak czasu i odpowiednich warunków utrudnia adwokatowi udział w specjalnym szkoleniu, ale bez stałego dokształcania się adwokat nie może osiągnąć umiejętności, które mu są niezbędne do wykonywania zawodu. Adwokata musi cechować umiar, który jest sztuką nabytą przez odpowiednie szkolenie. Adwokat powinien posiadać rozległą wiedzę, znać się na problemach gospodarczych, posiadać umiejętność zadawania pytań i badania świadków, zdobywać łatwość logicznego, głośnego myślenia. Umiejętności te zdobywa się przez stałe, systematyczne dokształcanie się.

Wprowadzenie stałego, permanentnego szkolenia da więcej światła adwokaturze i ułatwi uniknięcie szkodliwych wystąpień.

Przemówienie dziekana Garlickiego

Referat w interesującej formie przedstawił podstawowe problemy etyki naszego zawodu i wskazał na ścisłą ich łączność z warunkami naszej pracy, jej warunkami materialnymi przede wszystkim.

Nie ma potrzeby — i nie ma ku temu, moim zdaniem, dostatecznych podstaw — do tworzenia mitu o krzewiącej się w adwokaturze przestępczości. Pojedyncze wypadki muszą być tępione z całą surowością prawa. Wprost nie do pomyślenia jest jakakolwiek pobłażliwość organów adwokatury i całego jej ogółu w stosunku do udowodnionych czynów przestępnych.

Walkę na tym odcinku z pewnością przeprowadzą należycie organy właściwe, powołane do stosowania represji karnej.

Właściwy poziom etyczny adwokatury, jak zresztą każdego innego zawodu, zależy przede wszystkim od właściwych kadr, od właściwego ich doboru i odpowiednich wymagań dostępu do adwokatury. W tym zakresie zrobiono już niejedno. Wystarczy wskazać na podwyższenie kwalifikacji koniecznych do wykonywania zawodu, a w szczególności na

wprowadzenie aplikacji sądowej zakończonej egzaminem sędziowskim. Również dodatnio oddziałały wprowadzone z inicjatywy Rady Warszawskiej egzaminy kwalifikacyjne przy wpisie na listę aplikantów.

Podkreślić także należy — jeżeli chodzi o teren warszawski — energiczną działalność rzecznika dyscyplinarnego, z którym współpracuje blisko 50 kolegów jako zastępców rzecznika.

Trzeba jednak stwierdzić, że niemało jest cieni w naszej pracy. Nie chcę mówić o aferach kryminalnych — to jest problem jednostek, a nie szerokich rzesz adwokackich. Ale często spotykamy się z niedostateczną rzetelnością przy wykonywaniu naszych obowiązków, często jesteśmy świadkami rażącej wprost ignorancji, niejednokrotnie widzimy brak dostatecznego dystansu między obrońcą a jego klientem, brak kultury procesowej i wiele innych tego rodzaju może nie grzechów, ale grzeszków, które podważają społeczną wartość naszej pracy.

W stosunku do tego typu zjawisk panuje często duch fałszywie pojętego koleżeństwa, który się łatwo przeradza w solidarność klikową. Już przed dwoma laty na Walnym Zgromadzeniu Izby apelowałem do kolegów o bardziej aktywną postawę w tępieniu tego rodzaju objawów, o współdziałanie z organami adwokatury w tej dziedzinie, o wytworzenie atmosfery wymagającej od wszystkich przestrzegania zasad naszej etyki, ujętej ostatnio w formę obowiązującego i skodyfikowanego zbioru. Chciałbym i dzisiaj z całym naciskiem ten apel powtórzyć.

Stawiając adwokatom, stawiając sobie samym wysokie wymagania, musimy także domagać się odpowiedniego szacunku dla tego zawodu, nie tyle czy nie tylko w interesie nas samych, ale i w interesie wymiaru sprawiedliwości. Stąd budzą zastrzeżenia pewne chyba niezbyt odpowiedzialne i dalekie od rzetelności wystąpienia prasowe, stąd też nie wydają się trafne pewne posunięcia normatywne, jak np. przepisy zobowiązujące obrońców w procesie karnym do usprawiedliwiania swej ewentualnej nieobecności świadectwem lekarza sądowego, zamiary co do policji sesyjnej itp.

Nawet w naszych własnych wystąpieniach widać niekiedy nutę jakiegoś deprecjonowania zawodu. Żyjemy w XX stuleciu i nie bardzo rozumiem, dlaczego ideałem ma być adwokat jeżdżący co najwyżej na rowerze, a potępiony ma być posiadacz samochodu. Samochód to nie luksus, to przede wszystkim narzędzie pracy, zwłaszcza w takim zawodzie jak nasz.

Nie chcę już powtarzać materialnych postulatów adwokatury. Chcę tylko stwierdzić, że nawet ich nieuwzględnienie nie zwalnia nas od obowiązku walki o czystość naszych szeregów i podnoszenie poziomu naszej pracy.

Przemówienie Wiceministra Zawadzkiego

Proszę towarzyszy i kolegów!

Wydaje mi się, że dobrze się stało, iż Podstawowa Organizacja Partyjna przy Radzie Adwokackiej w Warszawie zwołała dzisiejsze zebranie z tym właśnie tematem, a tak liczna obecność kolegów na sali świadczy o tym, że temat ten jest jak najbardziej aktualny. Świadczy o tym również powzięta ostatnio uchwała Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej.

Chyba to jest właściwa pozycja, aby nie obrażać się za ujawnianie w odpowiedniej formie zła tam, gdzie ono występuje, natomiast aby szukać środków, żeby tego zła nie było, żeby je wykorzenić, żeby mu zapobiec i żeby cień za złe postępowanie poszczególnych ludzi nie padał na cały zawód. Mnie się wydaje, że ta liczna obecność kolegów jest wyrazem jakiegoś niepokoju, jakiejś troski, która jest chyba uzasadniona.

Wiem, że nawet władze naczelne adwokatury i niektórzy koledzy będący we władzach naczelnych adwokatury może nie orientowali się w całokształcie sytuacji i dopiero po przestudiowaniu tych wykazów, o których tu była mowa, zdali sobie sprawę z tego, że to nie jest już — jak mówił mecenas Maślanko — kilka czy kilkanaście procesów karnych. Zresztą gdyby ich było nawet tylko kilka, to też byłoby o kilka za dużo. Dlaczego — zaraz powiem. Ale jeśli samych procesów karnych będących w toku, jak mówił przedstawiciel Naczelnej Rady Adwokackiej, jest około 89, do tego dochodzi kilkadziesiąt postępowań karnych skarbowych, w których nie zawsze chodzi o drobiazgi (bo w jednym wypadku chodzi np. o ukrycie dochodu 220 tysięcy, i to przez człowieka, którego żona jest oskarżona o milionowe oszustwa i przebywa w areszcie) — to nie są to rzeczy drobne. Tych kilkadziesiąt, a nie kilka czy kilkanaście procesów — nie chcę przesądzać ich wyników, ale cały szereg prawomocnych wyroków stwierdza, że niestety w bardzo wielu wypadkach akty oskarżenia są uzasadnione — musi budzić poważny niepokój. Jeśli w tych kilkudziesięciu procesach jest około 24 spraw o zbrodnię przewidzianą w art. 38 m.k.k., to musi to budzić jeszcze większy niepokój. Oczywiście, zestawiając tę liczbę z liczbą adwokatów, z wieloma setkami tysięcy spraw, które toczą się przed sądami, można by było powiedzieć, że nawet i te liczby nie są powodem do bicia na alarm.

Zgadzam się z tym, że jest chyba jedna tylko etyka w państwie socjalistycznym, obowiązująca wszystkich uczciwych ludzi pracy. Ale są pewne zawody, które pełnią — jak to mówił prezes Janczewski — szczególnie odpowiedzialne funkcje społeczne i dlatego od nich należy — i można — więcej wymagać. Bo jeśli ktoś w niewłaściwy sposób otynkuje dom, to można to jeszcze naprawić, nie godzi to jeszcze w zaufanie obywatela do państwa — co najwyżej do partacza, który to źle zrobił. Ale przestępstwa tego typu jak przewidziane w art. 38 m.k.k. muszą podrywać zaufanie do wymiaru sprawiedliwości jako całości i to właśnie jest sygnałem alarmującym, przy czym smutne doświadczenia wykazują nam, że nie zawsze chodzi tu tylko o powoływanie się na stosunki, ale, niestety, czasem występuje i załatwianie spraw przez stosunki. Są procesy nie tylko przeciwko adwokatom. Są procesy, które sięgają do pozostałych nie współczynników, ale członów wymiaru sprawiedliwości. Dlatego każdy taki proces ma znacznie większy wydźwięk w opinii społecznej i słusznie budzi zaniepokojenie.

Przejdźmy teraz do sprawy postępowania dyscyplinarnego. Z danych przytoczonych przez Rzecznika Naczelnej Rady Adwokackiej wynika, że liczba aktów oskarżenia, liczba spraw wzrasta. Wiem, że wiele skarg — bo to przechodzi i przez moje ręce — jest bezzasadnych, że adwokat w swojej trudnej pracy spotyka się nie tylko z ludźmi nieskazitelnego charakteru, ale również z przestępcami, którzy nie przebierają w środkach i czasem próbują szantażu w stosunku do adwokata, z którego są niezadowoleni. Rzecznicy dyscyplinarni skrupulatnie badają wszystkie skargi i odrzucają bezzasadne. Ale jeśli w ciągu roku jest 367 aktów oskarżenia, znaczy to, że codziennie wpływa nowa sprawa do komisji dyscyplinarnych. Trudno powiedzieć, żeby to był stan bardzo zadowalający.

Zgadzam się z wywodami dziekana Kropiwnickiego, że kwestia etyki nie jest zupełnie oderwana od warunków bytowych, ale na pewno nie tylko od nich zależy. Bardzo przepraszam za zupełnie nieadekwatne porównanie i proszę, żeby się nikt nie czuł obrażony tym porównaniem — chodzi mi o stosunki na innym odcinku. W Warszawie jest dość dużo sklepów samoobsługowych. Dość często trafiają się skargi na nieuczciwych klientów, i to przeważnie w sklepach śródmieścia, gdzie kupuje zamożna klientela, a bardzo rzadko na peryferiach. Ze spraw sądowych wiemy, że akty oskarżenia dotyczą ludzi, których byt materialny bynajmniej nie zmusza do zabierania pudełka sardynek. Dlatego nie należy tego zjawiska, tj. kwestii warunków materialnych, która skądinąd nie jest bez znaczenia, szczególnie przeceniać.

Słusznie chyba powiedział mecenas Maślanko, że dziś są inne warunki, niż wtedy, kiedy Dostojewski miał pretensje o to, kogo się

broni. Mówiło się tu dużo, co to znaczy dobrze bronić, ale różni ludzie różnie to rozumieją. Dyskusje w zespołach i innych środowiskach, jak powinna wyglądać dobra, rzetelna obrona, są bardzo pożądane. Sam przecież przez wiele lat byłem sędzią i widziałem, do czego prowadzi przyciskanie do muru nieprzychylnych świadków oskarżenia. Doświadczony obrońca nie stawia za dużo pytań, a niedoświadczony bardzo dużo i często dopytuje się o rzeczy, których nie było, ze szkodą swego klienta.

Nie budzi natomiast we mnie zastrzeżenia, dlaczego w kodeksie etyki zawodowej adwokackiej jest mowa o tym, żeby bronić przy pomocy wyświetlania stanu faktycznego, stania na straży, aby postępowanie odbywało się zgodnie z prawem, aby była właściwa kwalifikacja. Podkreślone jest mocno w tym kodeksie, że szczególnie godne potępienia jest powoływanie się na jakieś wpływy lub znajomości. Oczywiście, można by powiedzieć, dlaczego nie mówi się tam „nie zabijaj" Dlatego, że nie zdarza się w kulturalnych społeczeństwach, żeby adwokat zabijał przeciwnika procesowego lub członków kompletu sądzącego. Natomiast ta liczba procesów z art. 38 m.k.k. świadczy o tym, że te metody powtarzają się właśnie w tym zawodzie (zresztą nie tylko w tym zawodzie) i że to jest szczególne niebezpieczeństwo związane z zawodem, niebezpieczeństwo przy pozyskiwaniu sobie klienteli. Dobrze więc chyba, że kodeks etyki sygnalizuje to szczególne niebezpieczeństwo, które prowadzi do takich groźnych zjawisk.

Tak samo szczególnym niebezpieczeństwem jest demonstrowanie swego osobistego stosunku do klienta. Z ust osoby, która sąd i procesy zna chyba tylko z prasy, ale zajmuje poważną pozycję zawodową i społeczną, słyszałem, jak ona to rozumie. Społeczeństwo ma nieraz pretensje do adwokata jako obrońcy, że on, chcąc jak najlepiej bronić, stawia siebie w roli klienta i przed sądem reprezentuje światopogląd klienta. Utożsamianie światopoglądu obrońcy ze światopoglądem klienta, który jest czasem zbrodniarzem, budzi oburzenie społeczeństwa. A nie są nam też obce tego rodzaju sprawy dyscyplinarne, które — niestety — występują.

Powiedział tu mecenas Maślanko, że byłoby może lepiej, aby zamiast innych represji szukać naprawy stosunków przez właściwe szkolenie. Chciałbym zapytać, czy Kolega naprawdę wierzy w to, że przez szkolenie usunie się metody zaprezentowane na tych smutnych, chociaż nie zakończonych jeszcze prawomocnie procesach. Chyba nie jest też tak, że organa samorządu adwokackiego i adwokaci są bezbronni i muszą czekać, aż władze śledcze czy prokuratorskie ujawnią, gdzie nastąpiło popełnienie przestępstwa.

W toku procesu przeciwko Świderskiemu zainteresowałem się postępowaniami dyscyplinarnymi przeciwko niemu. Tak wielkiej liczby umorzonych dochodzeń dyscyplinarnych nikt chyba więcej nie miał. Mnie się zdaje, że jest nie do pomyślenia, aby w takim niewielkim środowisku jak Kielce koledzy tego oskarżonego nie orientowali się w tym, po co przychodzą do niego klienci, czego żądają lub co on im obiecuje. Gdybyż tu była przejawiona większa czujność ze strony rzecznika i samorządu adwokackiego i gdybyż zainteresowano się metodami tego adwokata! Bo jak wynika z przewodu sądowego, były to obrony z konspiracji, nie podejmujące żadnej czynności a ograniczające się często tylko do przyjmowania pieniędzy! Nie można oczywiście pozostawiać wszystkiego władzom śledczym i prokuratorskim.

I wreszcie jeszcze jedna rzecz. Byłoby bardzo dobrze, żeby za deklaracjami szły fakty. Jeżeli się mówi, że zdrowa część adwokatury, adwokaci uczciwi i samorząd adwokacki potępiają jak najsurowiej przestępstwa kryminalne, jeżeli się twierdzi, że powinny one być jaknajsurowiej tępione, to żebyśmy się nie spotykali z takimi faktami, że jak prokurator zwraca się o pomoc w sprawie z art. 38 m.k.k.; to bardzo długo się deliberuje, czy prokurator, prowadzący śledztwo o konkretny czyn zabroniony przez kodeks karny, ma prawo zajrzeć do akt dyscyplinarnych. Nie wyobrażam sobie tego, jak prokurator, który ma prawo strony i ma prawo oskarżać w sprawach dyscyplinarnych, mógłby realizować swoje funkcje, gdyby zakwestionowało się jego prawo przejrzenia akt dyscyplinarnych w sprawach, w których jest on przecież stroną! Przypuszczam, że gorąco protestowalibyście, gdyby kazano Wam bronić, a jednocześnie zabroniono by zajrzeć do akt sądowych.

Że bardzo potrzebna jest jakaś działalność szkoleniowa, świadczą o tym znowu fakty, które we mnie samym budziły zawstydzenie. Oto adwokat, który przekroczył termin do złożenia rewizji (a wiadomo nawet początkującemu aplikantowi, że można złożyć wniosek o przywrócenie terminu; sądy na ogół dość liberalnie załatwiają takie wnioski), przychodzi do urzędnika i prosi go o postawienie stempla z datą wsteczną albo w sądzie, albo w urzędzie pocztowym. I kiedy rozmawiałem z nim o tym, to była to dla niego tylko kwestia, czy obiecywał za to urzędnikowi pieniądze. Przecież wiedział, a przynajmniej powinien był wiedzieć, że może złożyć wniosek o przywrócenie terminu (tym bardziej uzasadniony, że ów adwokat był nawet chory), i nie wyobrażam sobie, żeby sąd mu tego terminu nie przywrócił. Ta rażąca ignorancja przepisów albo rażące lekceważenie podstawowych zasad etyki przy wykonywaniu zawodu podrywa zresztą zaufanie również i do organów współdziałających z wymiarem sprawiedliwości. Bo jeśliby urzędnik

postąpił tak, jak mu proponowano, to czy można by mieć zaufanie do stempla pocztowego lub do prezentaty sądowej?

Dziekan Garlicki miał pewne zastrzeżenia co do projektów ograniczających pokrewieństwo i powinowactwo. Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że jest to realizacja postulatów Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości. Znany nam jest wypadek, że w pewnej niewielkiej miejscowości w województwie lubelskim jeden rodzony brat jest sędzią, a drugi brat jedynym adwokatem. Zeby obaj oni byli niemal święci, nie wyobrażam sobie, iżby ludzie nie mówili, że brat załatwi sprawę dla brata. Na tle zaś innej sprawy stwierdziłem, że w niedużym mieście sędzia mieszka akurat u adwokata. Żeby obaj oni byli niemal święci, nie wyobrażam sobie, iżby ludzie nie zaczęli na ten temat mówić. Można dyskutować, jak daleko wprowadzać te ograniczenia, jakieś jednak ograniczenia powinny być, bo wyjdą one na korzyść i adwokatury, i sądów. Po co stwarzać okazję do różnych rozmów na ten temat?

Wydaje mi się, że należy domagać się, by stosunek do adwokatury był rzeczowy i poważny, by z wyjątku nie czynić reguły, by widzieć ludzi, którzy solidnie i dobrze pracują. Chyba to dzisiejsze zebranie oraz zainteresowanie się tą sprawą przez Was może spowodować dużo dla poprawy klimatu. Bo w moim głębokim przekonaniu dobry klimat wokół adwokatury, zaufanie do adwokatury możecie stworzyć tylko Wy, tylko ci adwokaci, którzy swoją rzetelną postawą pozyskają sobie zaufanie i społeczeństwa, i władz wymiaru sprawiedliwości.

Mnie się wydaje, iż jest rzeczą pożyteczną, że nastąpił pewien przełom, że same władze samorządu adwokackiego zaczynają we właściwy sposób przystępować do tych zagadnień już nie denerwując się, że mówi się o złych rzeczach, ale zastanawiając się, jak przeciwdziałać tym złym rzeczom i w jaki sposób starać się o to, by mówiono dobrze. Są już takie poczynania przedsięwzięte przez Radę Szczecińską, która rozwiązała pewien zespół będący karykaturą zespołu i poprzenosiła jego członków. Są też pewne kroki podjęte przez Radę Katowicką, która zaczęła przenosić ludzi widząc, że za dużo złego się zebrało.

Trzeba stwierdzić, że są województwa, są miasta, gdzie nikt nie ma pretensji do adwokatów, gdzie nie ma żadnych skarg. Ale są również miejscowości, gdzie miara nieprawości się przebrała.

Żeby nie powiedział nikt: Idźmy w spokoju do domu, bo za dużo dyskutujemy o ludziach, którzy nieodpowiednio postępują — przytoczę dla przykładu, że jeżeli w mieście Bielsku-Białej, co do którego sygnalizowałem bardzo niepokojące objawy na jednym z zebrań Naczelnej Rady Adwokackiej, na 35 adwokatów trzech jest aresztowanych i ma sprawy karne z art. 38 m.k.k., czternastu ma sprawy karne skarbowe

z art. 77 ustawy karnej skarbowej, a kilku ma bardzo poważne sprawy dyscyplinarne — to liczby te są niesłychanie alarmujące.

Jeżeli znowu w innym mieście — w Wałbrzychu — gdzie jest bardzo niewielu adwokatów, dwaj członkowie tego samego zespołu piszą i składają na siebie oskarżenia, które całkowicie dyskwalifikują każdego z nich jako członka i obrońcę, a od szeregu miesięcy nie mogliśmy się doprosić, aby władze samorządu adwokackiego w to wkroczyły, to jedno z dwojga: albo to, co się mówi, jest prawdziwe, i wówczas ten, komu się to zarzuca, powinien być usunięty, albo też jeżeli zarzuty są nieprawdziwe, to powinien być usunięty ten, kto takie zarzuty stawia. Ponieważ oskarżenia są wzajemne, więc chyba jedynym właściwym wnioskiem jest to, że ludzie, którzy na siebie wylewają kubły pomyj, nie mogą zgodnie i harmonijnie pracować w jednym zespole. Nie do pomyślenia jest, żeby w niedużym mieście tego rodzaju stosunki podnosiły zaufanie do zespołu.

Trzeba przy okazji dodać, że w związku z tą sprawą bardzo symptomatyczne były obrady Rady Adwokackiej. Bo jak postawiono wniosek, żeby zabrać stamtąd obie strony nawzajem się oskarżające, to wniosek ten przepadł. Wniosek, żeby jedną stronę zabrać, też przepadł. Wreszcie wniosek, żeby nikogo nie zabierać, również przepadł. W rezultacie obrady skończyły się na niczym. Ba, byli nawet członkowie Rady, którzy twierdzili, że Rada nie ma podstaw prawnych do przenoszenia adwokata do innej miejscowości, że można by ewentualnie przenieść tylko tam, gdzie ludność nie ma pomocy prawnej. A mnie się wydaje, że zapewnienie ludności właściwej pomocy prawnej to nie tylko zapewnienie właściwej liczby adwokatów, ale również stworzenie takiego zespołu, do którego można by przyjść z zaufaniem, w którym jeżeli jeden adwokat zachoruje, to drugi go zastąpi, albo jeżeli jeden ma wątpliwości, to drugi mu pomoże.

W Wasze ręce oddana jest poważna funkcja społeczna, której podstawową zasadą jest dobre spełnianie obowiązków, i zaufanie ze strony innych współczynników wymiaru sprawiedliwości, z którymi współpracujecie. Mnie się wydaje, że jeżeli jest jakaś wielka dyskusja na temat, czy potrzeba stworzyć nowe formy działania zespołów, samorządu adwokackiego, czy można osiągnąć zdjęcie z adwokatury jakiegoś odium, które słusznie czy niesłusznie, w większym lub w mniejszym stopniu w opinii społecznej się wytwarza — to zależy to nie tylko od form, ale przede wszystkim od ludzi.

W moim osobistym pojęciu, jeżeli w pokoju — proszę wybaczyć mi to obrazowe porównanie — stoi kilka mebli, z których jeden jest paskudny, to żebyśmy nie wiem jak przestawiali meble z kąta w kąt,

pokój przez to nie stanie się przyjemniejszy. Na szczęście tych paskudnych mebli jest niedużo.

Lepiej będzie zostawić to wszystko, co jest dobre, co jest rzetelne, co we właściwy sposób rozumie wykonywanie trudnego zawodu. Wtedy punkt ciężkości nie będzie chyba leżał w tym, w jakiej formie ten zawód będzie wykonywany, ale w tym, jak będzie on wykonywany. Nikt nie chce, żeby obrońca czuł się związany, skrępowany. On musi mieć pełną swobodę działania, niezależność, niezależność także od klienta, ale niezależność w granicach, o których mówił dziekan Kropiwnicki, przede wszystkim zaś w granicach, które wyznacza dobro Państwa Ludowego i społeczeństwa.

Podsumowanie — adw. Ejchart

Wydaje się, że oceniając referat tow. Kropiwnickiego i głosy dyskutantów, wyciągnąć należy pewne wnioski co do zasadniczych problemów.

Niewątpliwie, na ostrą ocenę adwokatury ze strony resortu i niejednokrotnie społeczeństwa wpłynęły: niewłaściwa i czasami błędna postawa polityczna niektórych adwokatów, odseparowanie się od pracy społecznej i zapominanie o kardynalnej zasadzie, że adwokat musi umieć godzić interes klienta, którego broni i do czego jest powołany, z interesami mas pracujących, jak o tym mówi się w art. 2 ustawy o ustroju adwokatury. Obrona ta musi być dobra, jak to słusznie podkreślił kol. Maślanko, musi ona być wykonywana w interesie wymiaru sprawiedliwości jako jedno z podstawowych praw obywatela, zagwarantowane w Konstytucji PRL. Udzielanie pomocy prawnej poważnej liczbie obywateli, obrony przed sądami karnymi, obsługa kilku tysięcy radcostw prawnych — świadczą o wadze zawodu i wymagają, aby adwokat reprezentował w pełni walory obywatela o należytym poziomie politycznym, nie ograniczającego się do roli przeciętnego „zjadacza chleba", ale interesującego się życiem społecznym swego środowiska i poświęcającego się pracy społecznej, co od dawna leży w tradycji polskiej adwokatury.

Dyskusja na temat morale adwokatury wykazała, że poziom etyczny niektórych osób jest niedostateczny. Mit o „stosunkach" i związane z tym balansowanie na krawędzi art. 38 m.k.k., pobieranie dużych honorariów za czynności w toku postępowania przygotowawczego nie uzasadnione nakładem pracy, korzystanie z usług wszelkiego autoramentu naganiaczy, nieuczciwość podatkowa — chociaż dotyczą tylko jednostek — stwarzają niewesoły obraz, godzą w dobre imię ogółu i przyczyniają się do stawiania sprawy adwokatury jako problemu.

Niezbędne jest więc zajęcie zdecydowanej postawy przez ogół adwokatury wobec jednostek postępujących nieetycznie — aż do wydalenia ich z naszych szeregów włącznie.

Konieczne jest stworzenie przez nas klimatu, w którym nie będzie miejsca dla osób hańbiących nasz zawód. Konieczne jest szybsze, celniejsze i skuteczniejsze orzecznictwo komisji dyscyplinarnych, a *de lege ferenda* — wprowadzenie surowszych kar dla recydywistów.

W toku dyskusji niedostatecznie jeszcze — wydaje mi się — poruszono sprawę samego przygotowania zawodowego i poziomu wystąpień przed sądami. Wystarczy w tym względzie wysłuchać niemałej ilości obron przed Sądem Najwyższym, przeczytać wiele rewizyj, aby przekonać się, że poziom zawodowy wielu kolegów jest niski, co świadczy o lekceważącym stosunku ze strony niektórych adwokatów do swoich obowiązków.

Należy wreszcie rozwiać wątpliwości w sprawie problemu wolności słowa i odpowiedzieć mocno tym, którzy usiłują z boku szeptać, że wolność słowa — sobie, a praktyka — sobie.

Spełnienie postulatu praworządności socjalistycznej w wymiarze sprawiedliwości to m. i. pełne i nieograniczone — w zasadzie — prawo obrońcy do rzeczowej krytyki aktu oskarżenia, do przedstawienia rzeczowych i słusznych argumentów przemawiających na korzyść oskarżonego, zgłaszania wniosków dowodowych itp. Wyrok sądu ludowego będzie zrozumiany i uznany za słuszny przez masy pracujące PRL tylko wtedy, kiedy będzie on wynikiem starcia na sali sądowej dwóch współczynników wymiaru sprawiedliwości: oskarżyciela publicznego i obrońcy, kiedy będzie on wynikiem rozważenia i oceny dowodów przedstawionych sądowi przez oskarżenie i obronę, obronę przy tym rzeczową i bezkompromisową w ramach ustawowych uprawnień, obronę wykorzystującą wszystkie gwarancje procesowe oskarżonego. Obrona ta nie może być demagogiczna, obliczona na poklask nie zawsze wybrednej publiczności, nie może ona godzić w założenia ustrojowe naszego Państwa i wymiar sprawiedliwości, nie może zawierać zniewag i zbędnych złośliwości, wreszcie musi ona być prawidłowo wyważona, tj. waga argumentacji powinna być dostosowana do charakteru sprawy. Innymi słowy, wolność słowa, ustanowiona w interesie obywatela stającego przed sądem, nie może zamienić się w swawolę.

*

Kończąc podsumowanie, adw. Ejchart podziękował uczestnikom zebrania za tak liczne przybycie i wyraził nadzieję, że kontakt organizacji partyjnej z bezpartyjnymi kolegami, zainicjowany na szeroką skalę dzisiejszym zebraniem, będzie podtrzymany i rozwijany w przyszłości.